

***“Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko” (J 10, 9)<sup>1</sup>.***

Jezus ukazuje się jako ten, który spełnia Boże obietnice i oczekiwania ludu, którego cała historia jest naznaczona przymierzem ze swym Bogiem; przymierzem nigdy nie odwołanym.

Symbol bramy przypomina i znajduje dobre wyjaśnienie w innym porównaniu, jakiego użył Jezus: “Ja jestem drogą (...). Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”<sup>2</sup>. A zatem On jest rzeczywiście drogą i bramą otwartą na Ojca, na samego Boga.

***Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko***

Co konkretnie oznacza to Słowo w naszym życiu?

Wiele można wywnioskować z innych miejsc Ewangelii, które wiążą się z tym fragmentem u św. Jana. Ze wszystkich jednak wybierzmy słowa o “ciasnej bramie”, przez którą musimy starać się przejść, aby wejść do Życia<sup>3</sup>.

Dlaczego wybieramy właśnie te słowa? Dlatego, że chyba najbardziej przybliżają nas do prawdy, którą Jezus ujawnił o sobie samym i najlepiej wyjaśniają, jak nią żyć.

Kiedy staje się Jezus bramą otwartą na oścież, otwartą na Trójcę Świętą? Gdy brama Nieba wydaje się dla Niego zamykać, wówczas staje się On dla nas wszystkich bramą do Nieba.

Jezus Opuszczony na krzyżu<sup>4</sup> jest tą bramą, przez którą dokonuje się najdoskonalsza wymiana między Bogiem a człowiekiem: stając się nicością, jednoczy dzieci z Ojcem. Jest to pustka (otwór bramy), dzięki której człowiek nawiązuje łączność z Bogiem, a Bóg z człowiekiem.

Zatem to On jest ową bramą ciasną, a zarazem otwartą na oścież. Możemy tego doświadczyć.

***Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko***

Jezus przez swoje opuszczenie sprawił, że mamy dostęp do Ojca.

On wypełnił to, co do Niego należało. Każdy z nas, aby mógł skorzystać z tak wielkiej łaski, musi wykonać swoją małą część, która polega na zbliżeniu się do tej bramy i przejściu przez nią. W jaki sposób?

Kiedy ogarnie nas rozczarowanie lub jesteśmy zranieni albo zaskoczy nas nieszczęście czy choroba, zawsze możemy przypomnieć sobie cierpienie Jezusa, który wziął na siebie wszystkie nasze próby i tysiące innych.

Tak, On jest obecny we wszystkim, co nosi znamię cierpienia. Każdy nasz ból jest jednym z Jego imion.

Postarajmy się więc rozpoznawać Go we wszystkich zmartwieniach, życiowych kłopotach, we wszystkich ciemnościach, w tragediach – własnych i innych osób,

<sup>1</sup> Ten komentarz publikowany w całości znajduje się w *Città Nuova*, 25.3.1999, n.6, s..47.

<sup>2</sup> Por. *J* 14, 6.

<sup>3</sup> Por. *Mt* 7, 13.

<sup>4</sup> Por. *Mk* 15, 34 i *Mt* 27, 46.

w cierpieniach ludzkości, jakie nas otaczają. One są Nim, gdyż On je uczynił swoimi. Wystarczy z wiarą powiedzieć: “Ty, Panie, jesteś jedynym moim dobrem”<sup>5</sup>, wystarczy zrobić coś konkretnego dla ulżenia tym “Jego” cierpieniom w biednych i nieszczęśliwych, aby przejść przez bramę i za nią odnaleźć radość nigdy dotąd nie doznaną, nową pełnię życia.

Chiara Lubich

---

<sup>5</sup> Por. *Ps* 16(15), 2.